

Ksiądz katecheta — **Dziś chciałbym wszczepić wam właściwe rozumienie świętości ludzkiego życia i jego godności, która mówi - nie! klonowaniu ludzi i tym podobnym eksperymentom na ludzkich embrionach. Tak więc dzisiaj powiem wam czym jest apologia życia.**

Prostaczek — Tyle, że będzie nas ksiądz nauczał apologii abstrakcyjnego życia, podczas gdy państwa, które się na to decydują robią to z myślą o praktycznych i empirycznych korzyściach jakie z tego wyciągnąć możemy. Takie motywy musiały, jak przypuszczam, kierować brytyjską Izbą Lordów, która jakiś czas temu wyraziła zgodę na klonowanie do celów terapeutycznych. Podobne pobudki kierowały zapewne wprowadzeniem zgody w niektórych państwach na eksperymenty prowadzone na ludzkich embrionach, które mogą m.in. prowadzić do lepszego rozpoznawania chorób genetycznych.

Kk. — To wszystko jest jednym wielkim gwałtem na prawach naturalnych, na etyce, moralności, godności, świętości, przyzwoitości, a także na Bogu i Kościele. Prowadzi to do wypaczenia naszych stosunków z Bogiem, przez uzurpowanie sobie jego kompetencji, przez ingerowanie w jego dzieło stwórcze.

P. — To jest żaden argument, proszę księdza, gdyż stale ingerujemy w to dzieło. Jeśliby konsekwentnie przyjmować, że poprawiać Boga nie można, wówczas powinniśmy przestać się leczyć. Zdarza się, że Bóg ma życzenie, aby przyprawić nam na starcie garb, jakąś paskudną narośl lub ślepotę. Jednak jeśli tylko mamy możliwości, zawsze poprawiamy niedoskonałe dzieła boże. Bóg stworzył ślepotę, człowiek — okulary. Nie wiem, czy jest to boska logika, z pewnością jednak jest logiką kościelną, która to mówi o zakazie ingerencji w akt stwórczy. Może jednak przyjąć, proszę księdza, taką bezbożną, a raczej niekościelną myśl, że Bóg dał nam rozum w jakimś celu, a nie bezcelowo, że wkładając w nasze głowy rozum, zamiast kawałka drewna, przewidział, że tym rozumem człowiek kiedyś będzie wspomagał jego dzieła, że odkryje, iż może uczestniczyć, czy współpracować z Bogiem na polu prokreacji i udoskonalania własnego gatunku? Czy zaangażowanie w ów proces zdobyczy biotechnologii nie mogłoby oznaczać jeszcze pełniejszego, bo rozumnego uczestnictwa człowieka w dziele stworzenia?

Kk. — Tylko, że ten sposób jest odczłowieczonym, a stechniczowanym powoływaniem życia. Nie ma tam tchnienia miłości, nie ma uczucia, tylko próbówki i laboratoria

P. — Proszę księdza, a czy w powołaniu życia w wyniku gwałtu możemy mówić, że było uczucie? To znaczy może i było, ale raczej nic z miłością wspólnego nie mające. Jednak ta forma powołania życia nie jest przez Kościół kwestionowana. A czy nie jest częstokroć tak, że ludzie 'powołują' nowe życie nie tyle w wyniku miłości, co zwykłych popędów czy potrzeb fizjologicznych?

Kk. — Bóg proklamował naturalny i obowiązujący model prokreacji. Powiedział do mężczyzny i kobiety, żeby założyli rodzinę i się rozmnażali i zaludniali ziemię. Wszelkie eksperymenty tego typu Bóg przekreślił jako bezbożne, jak np. w Księdze Powtórzonego Prawa, gdzie potępił sterylizację: „Nikt, kto ma zgniecione jądra [...] nie wejdzie do zgromadzenia Pana” (23,2)

P. — No, a dzisiaj w najlepsze plenią się w jego zgromadzeniach ci, którzy wprawdzie niekoniecznie mają zgniecione jądra, lecz głoszą obowiązek trzymania ich odłogiem. To chyba jasno uchybia prawu bożemu i naturalnemu, które tak Kościołowi na sercu leży, kiedy jest mu to wygodne? Jednak to wszystko jest nadinterpretacją. Bóg powiedział: „Rozradzajcie się, i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię; i czyńcie ją sobie poddaną” (1:28). Wcale jednak nie powiedział: rozmnażajcie się na jeden sposób (do czego zresztą Kościół dodał później: *i w jednej pozycji*). Za to zaznaczył, aby sobie podporządkowywać naturę, tą, którą nam dał — na ziemi. Nie rozumiem, gdzie tu sprzeczność z badaniami nad embrionami, czy klonowaniem? Raczej wypełnienie słów...

Kk. — To jest właśnie efekt pokładania wiary w rozumie - bezbożne majaczenia. Podczas kiedy wystarczy oprzeć swój rozum na pewnym fundamencie, jaki daje

Kościół, aby zrozumieć, że takie manipulacje na życiu ludzkim nie tylko przeczą prawu bożemu, ale i ludzkiej etyce, ludzkiej godności, elementarnym prawom człowieka, mówiącym, że życie jest święte. Osoba ludzka ma prawo do ochrony swojej godności, co oznacza również niepoddawanie jej szalonym eksperymentom, bez jej zgody...

P. — To całkiem tak jak Kościół, który narzuca członkostwo w swoim zgromadzeniu, bez zgody, a nawet wiedzy zainteresowanego.

Kk. — Nie przerywaj! A więc tym samym niedozwolone są tego typu działania na ludzkich embrionach, bo to chyba oczywiste, że zarodek to już osoba ludzka.

P. — Nie takie oczywiste, proszę księdza. A przynajmniej nie od zawsze takie oczywiste, gdyż kościelni myśliciele na przestrzeni wieków różne głosili tutaj *prawdy*. Św. Augustyn w ogóle nie przypuszczał, że człowieka tworzy dusza i ciało. Według niego pełny człowiek to jego dusza (składająca się z pamięci, rozumu i woli, z zastrzeżeniem, że uczucia i wola mają przewagę nad rozumem). Ciało nie jest częścią człowieka, tylko jego narzędziem. Z tego punktu widzenia mowa o godności człowieka jest Kościołowi obca (i zgadzał się z tym Augustyn, głosząc, że człowiek ma zdegenerowaną naturę cielesną, która duszę w klatce namiętności trzyma). Kolejny pod względem powagi tytan katolickiej myśli, św. Tomasz z Akwinu, głosił już inną teorię. Według niego ciało należy również do natury osoby ludzkiej, gdyż człowiek to dusza jako forma i ciało jako materia. Ciało jest więc substancją człowieka, której formę nadaje dusza.

Kk. — Bliżej nam Tomasza...

P. — Tak, bo on też się zastanawiał nad zarodkami ludzkimi, tyle że jego Bóg jakoś inaczej w tej dziedzinie oświecił niż np. Jana Pawła II, gdyż nie uważał on wcale, że człowiek zaczyna się od poczęcia. Według niego człowiek tworzy się wtedy, kiedy następuje animacja, czyli wejście duszy do ciała człowieka po pewnym czasie od poczęcia (głoszono to praktycznie do końca lat 50. XX w.). Nie wiadomo jednak jak zachowuje się taka dusza, która bieżąc z zaświatów, w celu wstąpienia w ciało, aby zostać człowiekiem, ze zdziwieniem dostrzega, że ma do czynienia z bliźniakami syjamskimi. Czy zajmuje ona sobie dwa te niepełne ciała, czy też dzieli pewne części ciała z duszą sąsiada? Wiedział poza tym św. Tomasz ściśle, kiedy to wejście następuje. Inaczej w przypadku kobiet i mężczyzn, gdyż jakkolwiek wiele kwestii dzieliło go z Augustynem, tak jednak przyjmował bez zastrzeżeń jego opinię, iż w stosunku do mężczyzny "*kobieta jest istotą poślednią*", do czego dodał swoje, że jest na dodatek ona „*błędem natury*”, który jest upośledzony tak duchowo jak i cielesnie, ale z uwagi na pewne zewnętrzne rysy podobieństw zgodził się, że jest ona jednak "*niewydarzonym samcem*" (zob. *Suma teologiczna* I, q.92, a.1). Dzięki temu odkrył, że: "**Zarodek płci męskiej staje się człowiekiem po 40 dniach, zarodek żeński po 80. Dziewczynki powstają z uszkodzonego nasienia lub też w następstwie wilgotnych wiatrów**". Chyba więc, księżo katecheto, utrzymujemy je przy życiu tylko dzięki innej świętej zasadzie Kościoła, mianowicie, że życie jest święte... Jednak jak by nie patrzeć, na aborcję dziewczynki mamy niemal trzy miesiące. Na chłopca nieco mniej, ale to całkiem zrozumiałe, bo jak nas poucza św. Tomasz: "*Kobieta ma się do mężczyzny tak jak rzecz niedoskonała i ułomna do doskonałej*"

Kk. — No dobra, św. Tomasz się mylił.

P. — Proszę, niech ksiądz powtórzy, tylko wyraźniej: nasz największy myśliciel i teolog mylił się w przedmiocie zarodków i duszy! Dlaczego więc sądzić, że tak samo nie mylą się dzisiejsi teologowie, że kiedyś inni głosić będą przeciwne opinie? Otóż nie można tego być pewnym.

Kk. — Nie można jednak zaprzeczyć, że już w chwili poczęcia mamy do czynienia z indywidualnym człowiekiem. Tworzy się wówczas cały jego genotyp, czyli struktura DNA, która przesądza o naszych indywidualnych właściwościach i cechach. Trzeba więc chronić godność takiej istoty od momentu jej powstania. Na takich samych zasadach, jak chronimy twoje czy moje życie.

P. — To nie jest takie samo życie! Nie może więc podlegać takiej samej ochronie.

Kk. — To faszyzm i eugenika! Embrion od momentu poczęcia posiada indywidualną, niepowtarzalną naturę ludzką. Dlatego wykorzystywanie embrionów w laboratorium jest czynem kryminalnym przeciwko życiu ludzkemu. Embrion ludzki nie może być użyty do eksperymentu jeżeli nie nastąpi całkowite upewnienie się co do jego śmierci. Martwemu embrionowi należy okazać taki sam szacunek jak każdej innej osobie ludzkiej

P. — To głupota i ideologia! Należy też oczywiście wyprawić embrionowi pogrzeb, a na

grobie napisać: *To miał być Jan Kowalski*. Życie nigdy nie będzie chronione jednakowo, gdyż społeczeństwa zawsze chronią bardziej te życia, które są dla nich droższe. Zabójstwo sąsiada to przynajmniej osiem lat więzienia, wedle naszej ustawy, ale 'zabójstwo' płodu to co najwyżej trzy lata. Chcą też nasze władze bardziej chronić życie policjantów niż 'zwykłych' obywateli. Czyż to nie faszyzm? Ale i w sądach pełni się faszyzm. Za zabójstwo wybitnej jednostki sędziowie zawsze podwyższą karę. Widać ich życie, zasługuje, wedle sądu, na większą ochronę. Tak więc mówienie o świętości życia jest nieporozumieniem. Tak samo jak domaganie się uznania równego statusu życia embrionu z życiem 'normalnego' człowieka. To nie jest ochrona w interesie społeczeństwa, lecz ideologii. Człowiek wcale nie zaczyna się wtedy gdy jajeczko połączy się z plemnikiem. To jest wprawdzie bardzo trudna kwestia, ale z pewnością to nie Kościół o niej przesądzać powinien. Kod DNA to coś jakby projekt człowieka, który może zostać zrealizowany, bądź nie. Oczywiście jest indywidualny, tak jak np. projekt architekta dotyczący jakiejś budowli, która zrodziła się najpierw w jego myślach, a później została skonkretyzowana w projekcie przez niego opracowanym. Czy projekt lub nawet wzniesienie połowy budowli wedle projektu jest już całą budowlą?

Kk. — Projekt jest równie ważny do powstania budowli, co i jego wykonanie

P. — Tak, ale on sam nie oznacza przecież, że traktować go będziemy na równi z budowlą. Zarodek jest tylko potencjalnym człowiekiem. Tak samo jak niepołączone jeszcze ze sobą plemnik i jajo. I jeszcze jedno - człowieka nie stanowi jego kod genetyczny, lecz to, czego Kościół nam wzbrania samodzielnie — myślenie. Bo proszę księdza, nasze ciała, zarodki i embriony, to jest tylko zwierzęca (co nie znaczy zła) część naszej natury. Lepiej niech się Kościół do nauki nie miesza, gdyż ona i tak będzie się rozwijać, a bez kościelnych wrzasków, może będzie to rozwój bardziej racjonalny, gdyż przecież przez zakazy państwowe nie powstrzyma się naukowców od myślenia i kombinowania. Spowoduje się co najwyżej, że pójdą oni do podziemia i do tych, którzy im zapłacą. Pan Bóg dał rozum, trzeba nieść to brzemię!

Kk. — To bałwochwalstwo nauki, wynikające z ideologii technicyzmu, która głosi, że wszystko co jest możliwe technicznie powinno być ludziom udostępniane.

P. — Księżę, to wcale nie wynika z ideologii, lecz z trzeźwego myślenia. Kościół jednak ma na swoim koncie wielowiekową tradycję sprzeciwiania się rozwojowi cywilizacyjno-naukowemu ludzkości i to bynajmniej nie w trosce o człowieka, lecz w interesie swych własnych opowieści, przeciwko zbyt niemu uniezależnieniu się społeczeństw i państw od ideologii kościelnej. Zawsze starał się Kościół sfanatyzować wiernych przeciwko każdej innowacji, którą umożliwiała i wymusza nasz rozwój. Było tylko jak najdłużej udało się trzymać lud w średniowieczu intelektualnym własnych zabobonów. A to łatwe, gdyż mamy w sobie tę naturalną cechę, że boimy się tego co nowe, gardzimy tym co inne, a nienawidzimy od nas lepszego. Wystarczy teraz ułożyć dla naszych naturalnych fobii jakąś zgrabną ideologię, któraby uzasadniała absolutną słuszość naszych ułomności, aby uzyskać poklask większej części społeczeństwa. Tak samo było przecież z piorunochronem, który wynalazł pewien bezbożny mason, czym zgorszył bardzo księży wmawiających dotąd ludowi, że to boska kara za grzechy, za którą odmawiać trzeba różańce i płacić intencje. Franklin dowiódł jednak, że wcale nie trzeba śpiewać hymnów o zmiłowanie, lecz wystarczy zamontować solidny drut. Zwano go później w Niemczech *heretycką żerdzią*, a księży długo nie pozwalali montować jej na swych świętych przybytkach, woląc aby one płonęły, niżby miały się tak ohydnie splamić. Ach ten technicyzm... Każdy przełom techniczny, proszę księdza, powodował podobne czarne wizje prorocze. Tranzystor miał przynieść koniec człowieczeństwa. Później okazał się całkiem przydatny. Internet miał ostatecznie wyalienować ludzi i rozbić społeczeństwa. Okazało się, że ułatwia nawiązywanie stosunków międzyludzkich i zdobywanie wiedzy. Teraz klonowanie zwiastuje inwazję klonów, upadek *godności człowieka, świętości życia*, i całej masy kościelnych mitów.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-05-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,344>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl